

2 stycznia 2005 ■ nr 1/34

# GOŚC GDAŃSKI



**Ks. SŁAWOMIR CZALEJ**

redaktor wydania

**K**ochani Czytelnicy! Nowy Rok skłania nas wszystkich do zadumy i do refleksji. Już przeszło sześć miesięcy jesteśmy z Wami na łamach tygodnika. Każdego miesiąca gościmy w coraz większej liczbie waszych domów i zakładów pracy. Świadczy o tym także coraz większa liczba rozchodzących się egzemplarzy. Cieszymy się, że jesteście Wam potrzebni. To daje nam siłę i energię, aby pisać coraz ciekawiej, ukazując bogactwo życia naszej diecezji – Waszego życia. Wraz z tym pierwszym numerem Roku Pańskiego 2005 uatrakcyjniamy nasze logo i szatę graficzną. Dziękujemy za wszystkie listy i cenne uwagi. Życzymy sobie i Wam, aby rok 2005 był dla nas czasem – kairosem – pogłębiania naszego wnętrza i wzrostem chwały Bożej. ■

Od czterech już lat żyjemy w trzecim tysiącleciu. Wielki Jubileusz 2000 lat od Narodzenia Chrystusa przybliżył ludzkości tajemnicę Wcielenia:

„Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14).

Bóg przyszedł do swego ludu, stał się jednym z nas, by dokonać dzieła odkupienia człowieka. Przyjście Boga do nas dokonało się w ciszy Nocy Betlejemskiej. Ubóstwo Rodziny Nazaretańskiej to solidarność Boga-Człowieka z człowiekiem borykającym się z biedą. Jezus Chrystus stał się podobny nam we wszystkim oprócz grzechu. Wskazał nam nie tylko drogę prowadzącą do wolności od grzechu, ale wyposażył nas w środki, dzięki którym możemy sięgnąć po godność dzieci Bożych.

W czym wyraża się istota świąt Bożego Narodzenia? W wielkości człowieka, którym ze-

chciał być Bóg. W czym jeszcze? W poświęceniu rodziny, w której człowiek przychodzi na świat i wzrasta w klimacie ciepła rodzicielskiej miłości. Być dobrym człowiekiem i żyć w szczęśliwej rodzinie. Człowiek tych dwóch celów nie osiągnie w pełni bez Boga, bo nie zrozumie siebie bez

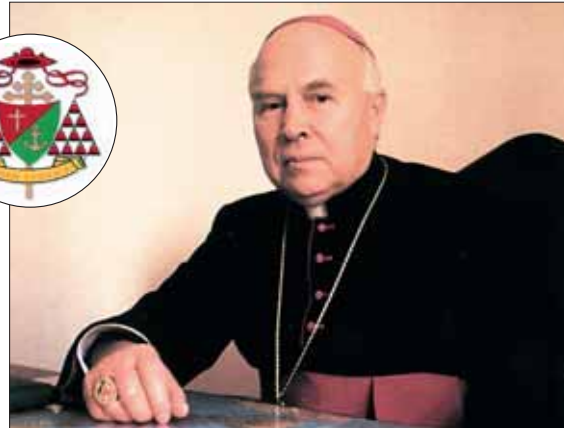
Chrystusa. Niech radość Bożego Narodzenia przepelnia nasze serca, a pokój ofiarowany ludziom dobrej woli niech stanie się udziałem nas wszystkich.

Gdańsk, Boże Narodzenie 2004

† **TADEUSZ GOĆLOWSKI**

Arcybiskup

Metropolita Gdański



## JAK TRWOGA, TO DO BOGA...?



Ks. SŁAWOMIR CZALEJ

**P**od telefonem dzień i noc. Towarzyszą umierającym. Często bliżsi niż ich własna rodzina. Walczą o ich życie na równi z lekarzami. Nawet jak już nic po ludzku nie można zrobić. Stawką w tej walce jest inne życie. Wieczne. „Tęgo widoku nie zapomnę nigdy. Kiedy wszedłem na salę, do łóżka bandażami był przywiązany ksiądz... Krzychał. Próbowano go uspokoić. Nie chciał mnie widzieć... Alkoholizm dotyka każdego – mówi kapelan »psychiatryka« na Srebrzysku ks. Jan Tymiański, zmartwychwstaniec. Różni tu trafiają. Nawet tacy, których rodzina chce się ich pozbyć. Wtedy najlepiej załatwić »żółte papiery«. Tu cierpią nawet ludzie z pierwszych stron gazet i telewizji – mówi. – Sam nie wiem, czy jestem tu przez przypadek. Nie jest prosto znaleźć chętnego do pracy z takimi ludźmi. Nie miałem zastępstwa od sześciu lat!”

Niech ksiądz uważa! On gryzie! – taki okrzyk wyrwał się raz z ust pielęgniarki, kiedy pochylał się, aby wyspowiadać chorego. Raz była tu nawet piękna dziewczyna. „Wszyscy w domu myśleli, że ona jest... – no wie ksiądz. A ona miała guz na mózgu i ukrywała to przed rodziną. Tu można się spodziewać wszystkiego”. W życiu jest podobnie, ale ludzie często o tym nie pamiętają. A wystarczy jedna chwila i nic już nie jest takie samo.

Więcej na str. 4-5.

**Kapelan „psychiatryka” na Srebrzysku odwiedza swoich podopiecznych**

## GOŚĆ GDAŃSKI

## Przełamaliśmy się opłatkiem

**GDAŃSK.** Mimo wielu zajęć i czasami kilkunastu wieczorów opłatkowych dziennie, metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski znalazł czas również i na spotkanie w gronie pracowników naszej młodej redakcji. Każdemu z osobna i wszystkim razem Metropolita gdański życzył do-

brego pióra i ciekawych tematów, które dotyczą problemów współczesnego chrześcijanina. Atmosfera przedświątecznego spotkania była na tyle miła, że Ksiądz Arcybiskup spędził w redakcji prawie dwie godziny i gdyby nie obowiązki, zostałby jeszcze dłużej.



Ksiądz Arcybiskup podczas redakcyjnych odwiedzin

## Otofoto

**SOPOT.** Młodzieżowa Placówka Wychowawcza w Sopocie – Fotograficzna Pracownia Terapeutyczna „OTOFO” od połowy grudnia w Sali Herbowej sopockiego Urzędu Miejskiego prezentowała wystawę ciekawych prac, wykonanych przez młodzież. Przygotowania i kompozycje odbywały się pod kierownictwem Marcina Bednarza, kierownika Młodzieżowej Placówki Wychowawczej, oraz Joanny Bober, instruktora pracowni



Jedna z wystawionych prac

fotograficznej. Wystawie prac młodzieży towarzyszyła prezentacja zdjęć pt. „Znaki Nadziei”, autorstwa Anny T. Pietraszek oraz Piotra Wilczkowskiego. Zdjęcia prezentują miejsca realizacji dzieł Caritas w Afganistanie, Kongu i Iraku.

## Bursztynowe Mieczyki rozdane

**WYRÓŻNIENI ZA WRAŻLIWOŚĆ.** Fundacja Herbu „Janina”, sopockie Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych Intelakualnie „Tęczowy Dom”, słupskie Stowarzyszenie Proekologiczne „Słupia”, Gdański Komitet Obywatelski i Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego otrzymały nagrodę Bursztynowego Mieczyka. Wyróżnienia są przyznawane od 10 lat. „Wybieramy wrażliwych ludzi, którzy działają na rzecz innych, poświęcają swój czas i umiejętności, wspierając rozwój województwa” – mówił podczas uroczystości 22 grudnia dyrektor Regionalnego Centrum Informacji i Wspomagania Organizacji Pozarządowych w Gdańsku Jerzy Boczoń. Fundacja Herbu „Janina” dla Sierot i Dzieci Pokrzywdzonych Losowo z Gdańska otrzymała nagrodę za integrowanie i włączenie w działania na rzecz innych wolontariuszy i społeczności lokalnej. W ciągu dziesięciu lat nagrodę Bursztynowego Mieczyka otrzymało 38 organizacji, a ponad 100 zostało wyróżnionych.

## Odszedł dziekan Wejherowa

**W WIEKU 72 LAT ZMARI KS. BOGUSIAW ŻURAWSKI,** dziekan dekanatu wejherowskiego, proboszcz parafii Trójcy Przenajświętszej w Wejherowie. Uroczystości pogrzebowe trwały dwa dni. Ks. Żurawski został pochowany, zgodnie ze swoją wolą, na cmentarzu w Grudziądzu, skąd pochodził. Zmarł nagle. Otrzymał ostatnio Medal Miasta Wejherowa jako wyróżnienie za całokształt pracy społecznej i zaangażowanie na rzecz upamiętnienia piasnickiej nekropolii. Wówczas wypowiedział ważne słowa, które warto przypomnieć: „Naród, który traci pamięć, ginie”. Mówił o setkach i tysiącach nieznanymi ofiar, które spoczywają w Piasnicy, a którym należy się pamięć. Zdaniem księdza, który od ćwierćwiecza zajmował się badaniem sprawy piasnickiej, udało się na razie ustalić nazwiska 12 tys. ofiar.



## Fotel infułata

**GDAŃSK.** 6700 zł – tyle pieniędzy udało się zebrać podczas licytacji na antenie Radia Plus fotela Honorowego Obywatela Miasta Gdańska, ks. infułata Stanisława Bogdanowicza, proboszcza bazyliki Mariackiej. Cała suma z licytacji przeznaczona zostanie na dzieło Fundacji Nowego Tysiąclecia, która zajmuje się pomocą uzdolnionej młodzieży, pochodzącej z biedniejszych środowisk, najczęściej wiejskich. Ks. Infułat jest nie tylko księdzem, ale i pedagogiem, nic więc dziwnego, że chętnie pomaga również młodym ludziom. Odpowiedzialny za Dzieło Nowego Tysiąclecia ks. Mirosław Paracki powiedział, że w tym roku dodatkowo pięć osób zostanie objętych stypendiami.

## Wałęsa i Rachoń zrobili najwięcej

**GDAŃSK.** Były prezydent Lech Wałęsa i – w imieniu uczelni – rektor Politechniki Gdańskiej odebrali 22 grudnia honorowe wyróżnienia za zasługi dla województwa pomorskiego. Wyróżnienia otrzymali podczas sesji sejmiku pomorskiego. Mają one postać specjalnego medalu i stanowią wyraz

uznania władz dla wybitnych osobowości i instytucji regionu. Samorząd województwa wyróżnił prezydenta Lecha Wałęsę i Politechnikę Gdańską, w stulecie jej istnienia, za wkład w rozwój Pomorza. Medale zostały wykonane z czystego srebra przez Mennicę Państwową.

## Paczki w Egliszkach

**LITWA.** Świąteczne prezenty od fundacji dobroczynności Atlas i Caritas Archidiecezji Gdańskiej dotarły na Litwę. Ponad 200 paczek z żywnością i słodyczkami dla polskich dzieci, uczących się w szkole w Egliszkach koło Wilna, i ich nauczycieli zawieźli osobiście dyrektorzy Caritas. Ta nie tylko słodka wizyta jest kontynuacją wsparcia udzielanego Szkole Podstawowej w Egliszkach przez obie organizacje. Ostatecznym efektem dotychczasowej pomocy będzie w pełni wyremontowany jeden z czterech budynków szkoły, tzw. początkówka. W budynku tym pierwsze nauki pobierają pięcioletki. Dzięki remontowi



Słodkie niespodzianki sprawily dzieciom z Egliszek ogromną frajdę

maluchy już wiosną będą mogły uczyć się w pięknym, i, co ważne, ciepłym pomieszczeniu.

Bractwo z Przejazdowa

## Płaszcz ochronny na dzisiejsze czasy

W kazaniach albo podczas rekolekcji możemy usłyszeć o płaszczu Maryi, pod który mamy się chronić, o szacie, którą nas okrywa. Zazwyczaj rozumiemy to symbolicznie. Tymczasem taki prawdziwy i widzialny płaszcz możemy rzeczywiście nosić. Na jego codzienne zakładanie zdecydowała się część mieszkańców z Przejazdowa, należących do par. Matki Bożej Bolesnej w Gdańsku.

Ten płaszcz to w rzeczywistości karmelitański szkaplerz. Dwa prostokątne płatki brązowego sukna, połączone dwiema tasiemkami. Na jednej stronie wizerunek Matki Bożej Szkaplerznej, na drugiej Najświętszego Serca Pana Jezusa. Nosi się go na szyi. Jedna część spoczywa na piersiach, a druga na plecach.

### Zdecydowali

W kaplicy w Przejazdowie od września zostały wprowadzone śródowe nabożeństwa do MB Nieustającej Pomocy. „Decyzja była związana ze szczególnymi łaskami otrzymanymi przez jedną z mieszkankę tej miejscowości za pośrednictwem Maryi” – mówi ks. Przemysław Kalicki. W tym roku właśnie w środy przypa-



ANDRZEJ URBAŃSKI

dały ważne święta maryjne – MB Różańcowej, Bolesnej czy Niepokalanego Poczęcia. „Odczytaliśmy to jako pewien znak. W każdą środę w kaplicy spotkania ma także młodzież przygotowująca się do bierzmowania. To wszystko wpłynęło na decyzję przyłączenia się do bractwa karmelitańskiego szkaplerza” – dodaje ks. Kalicki.

### Kłęka razem z bratem

Propozycja przyłączenia się do bractwa wzbudziła duże zaintereso-

### Tak wygląda szkaplerz karmelitański

wanie wśród młodzieży i osób starszych. „Wystarczyło jedno kazanie, by na przyjęcie szkaplerza zdecydowało się ponad 100 osób” – podkreśla ks. Kalicki. „Ja już nie miałam medalika, ten z I Komunii gdzieś zgubiłam” – mówi podczas uroczystości przyjęcia do bractwa jedna z mieszkankę Przejazdowa. Ponieważ siostry karmelitanki już wielokrotnie modliły się w różnych intencjach za wspólnotę z Przejazdowa, teraz zostały poproszone o przygotowanie szkaplerzy. Po otrzymaniu od ojców kar-

### WARTO ZNAĆ PRZYWILEJE SZKAPLERZA:

- Kto umrze nim odziany, nie zostanie potępiony.
- Noszący szkaplerz i należący do bractwa, jeśli nie grzeszył nieczystością i praktykował wstrzemięźliwość od mięsa w środy i soboty bądź odmawiał Małe Oficjum lub Różaniec, zostanie wybawiony z czyścica w pierwszą sobotę po śmierci.

melitów specjalnego pozwolenia kapłan wprowadził do rodziny szkaplerza dzieci, młodzież i dorosłych. „Przyjęłam szkaplerz, ponieważ chciałam się więcej modlić. Chciałam dobrze żyć. Wierzę, że szkaplerz mi pomoże o tym nie zapomnieć” – mówi 12-letnia Kamila Sampolska. Klaudia Bielecka, pomaga w modlitwie swojemu młodszemu bratu. „Nasz Wojtek jeszcze nie umie tej modlitwy, bo jest w pierwszej klasie, ale ja codziennie wieczorem kłękam z nim i mu pomagam” – mówi Klaudia.

ANDRZEJ URBAŃSKI

Ciałem w Zurichu, sercem w Gdańsku

## Świat według księdza Iwickiego

Kocha literaturę piękną. Chętnie słucha muzyki poważnej. Jego wielką pasją jest Gdańsk, a szczególnie odkrywanie dziejów Oliwy.

Choć mieszka w Zurichu, często wraca do Gdańska, nie tylko po to, by spotkać się z przyjaciółmi, ale także by wygrzebać kolejne nieznanne materiały dotyczące między innymi oliwińskiego opactwa pocysterskiego.

Znawcy tej części Gdańska na pewno zetknęli się z opracowaniami autorstwa ks. dra Zygmunta Iwickiego. Rozmawiałem z nim, gdy promował swoją kolejną książkę „Nekropolia oliwska”. Jak kapłan mieszkający

od tylu lat w jednym z najbogatszych krajów Europy patrzy na kościół w Polsce? „U nas kapłani żyją bardzo skromnie. Pensję, na opłacenie mieszkania i na życie, otrzymują od rady parafialnej” – mówi ks. Iwicki. Często słyszy się, że na Zachodzie nie chodzą do kościoła. Czy tak jest w rzeczywistości? „U nas parafie są bardzo małe. Największa ma ok. 2500 wiernych. Tam, gdzie pomagam, jest trzech kapłanów i siedmiu do pomocy – tłumaczy ks. Iwicki. – Co ważne, kościoły są odpowiednio do wielkości parafii. One rzeczywiście nie są wypełnione jak w Polsce, ale czy same liczby nie

wprowadzają mylny obraz kościoła?” – dodaje.

Ks. Iwicki opuszczał Polskę na początku lat 70. „Wówczas nie było tyle zła, które się na każdym kroku szerzy – mówi z żalem. – Obecnie trzeba wrócić do korzeni, do źródeł, do Ewangelii. I to niezależnie gdzie jesteśmy, czy w Szwajcarii, czy w Polsce”. Warto pamiętać o tym, co mówił niegdyś św. Paweł: „Śmieję się ze śmiejącymi i płacz z płaczącymi”. „Trzeba być obecnym tam, gdzie jest człowiek potrzebujący” – zaznacza ks. Iwicki. AU

Ks. Zygmunt Iwicki



ANDRZEJ URBAŃSKI

# Jak trwoga, to d

**W takim szpitalu  
trzeba mieć oczy  
dookoła głowy.**

**Człowiek nie jest w stanie  
„upilnować” podopiecznych.**

tekst  
**KS. SŁAWOMIR CZALEJ**

**P**ewien schizofrenik sześć razy próbował popełnić samobójstwo. Za szóstym mu się udało... Ks. Jan przeżywa wewnętrzne rozterki. Rozważa na przykład, czy może osobę chorą psychicznie wyświadczać. Zawsze jest pytanie o jej stan świadomości. Bo w końcu jakie są tu kryteria spowiedzi...? Kieruję się kapłańską intuicją i radą śp. biskupa Jana Pietraszki z Krakowa, który polecił mi, aby takie sytuacje traktować jako „ostateczne”.

**Chrystus  
jest w każdym z nich**

A przecież ci ludzie Pana Boga bardzo pragną. Mają z Nim jakąś szczególną relację. Pamiętam, że pewnego razu jedna osoba wyjęła z ust Komunii świętą. Schowała ją po Mszy w szufladzie. Zapytałem: co ty robisz?! Ano, chcę wieczorem pomodlić się przed Panem Bogiem – odpowiedziała. Powiem księdzu, że odnajduję w nich Chrystusa. Nawet jak leci ślina z ust i przez moment waham się, czy należy tej Komunii udzielić, to wtedy uświadamiam sobie, że przecież przede mną stoi sam Chrystus... A tym wszystkim, którzy mają wątpliwości „aborcyjne”, z chęcią „pokazałbym” 30-letnią kobietę, która biegnie po korytarzu i krzyczy: Czy Pan Bóg mi



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

wybaczy?! Usunęła płód, i to nie jeden raz. Często problem psychiki ludzkiej to problem sumienia.

**Kapelan  
dla wszystkich**

Proszę sobie wyobrazić, że leżała tu na okulistyce muzulmanka z Gdyni – mówi ksiądz Tadeusz Rozalik, salezjanin. – Potrzebowała rozmowy. Niezależnie od wyznania człowiek w cierpieniu potrzebuje bliskości innego człowieka. Taka jest moja rola. Wejherowskim

**Ks. Tadeusz  
Rozalik  
na stanowisku**

szpitalem opiekujemy się od chwili jego powstania. Najpierw pracował w nim ks. Marian Juraś, mój kolega, a po jego śmierci już ja. Ks. Tadeusz mieszka tuż obok szpitala, w tym samym bloku co lekarze. – Nawet gdy jadę czasem na sobotę i niedzielę do mojej salezjańskiej wspólnoty w Rumi, to ktoś tu musi za mnie być. Inaczej dyrekcja nie puści. Kaplica mieści się w największej sali wykładowej. Czasem, gdy jest jakieś sympozjum, trzeba tylko przesunąć ołtarz. Na Msze święte przy-

chodzą często byli pacjenci oraz ludzie z miasta.

Niezatarte wrażenie w mojej posłudze zostawiają spowiedzi. Co to są za spowiedzi... Po kilkudziesięciu latach... Podbudowałem się ostatnio śmiercią o. Potrykusa – franciszkanina. Zmarł niedawno. Jakie on cierpiał męki... Umierał z całą świadomością.

Ale są też sytuacje radosne. Kiedy przywieźli tu Michała z uszkodzonym kręgosłupem, myślałem, że będzie całe życie przykuty do łóżka. To było w Boże Narodzenie. Nie był w stanie nawet przełamać się opłatkiem. Dzisiaj jest wysportowanym mężczyzną. Służy w Marynarce Wojennej! W samym 2003 r. rozdałem 50 000 Komunii świętych! Udzieliłem też kilku chrztów dzieciom z zagrożeniem życia. Kiedy trwa operacja i coś idzie „nie tak”, wtedy lekarze mnie wołają na salę operacyjną. Wkładam wszystko, co trzeba, maskę też, i udzielam namaszczenia.

W przypadku zagrożenia życia nie tylko się spowiada czy namaszcza, ale także... udziela ślubu! Ślub – trzy lata temu – miał być na Wielkanoc. Niedoszły pan młody dostał jednak perforacji jelit. Jak wieźli go na salę operacyjną, jego narzeczona szła za nim i płakała. Wie ksiądz, co tu się działo?! Telefony się grzały! – mówi ks. Rozalik. – Licencję na ślub dostałem telefonicznie, jedna kobieta załatwiła w trybie ekspresowym papiery. Ślub odbył się na sali operacyjnej, a świadkami były pielęgniarki... Na szczęście przeżył. Obrączki założyli sobie już po wszystkim w kościele.

**Twarz po śmierci, czyli...  
powiew piekła**

W czasie obiadu wezwano mnie do umierającego człowieka.

kapelana

# do Boga...?

Przebiegłem myślą po tych wszystkich, których rano odwiedziłem. Nie było na salach żadnych ciężkich przypadków somatycznych. No, ale jak się okazało, był przypadek duchowy... Wbiegłem zziębnięty na salę i szybko wyciągnąłem oleje święte. Spojrzałem i mówię: Przecież ten człowiek nie żyje! Tak, nie żyje – odpowiedziały jednym tchem jego dwie córki, które teraz zobaczyłem. Zaczęłam od-mawiać za zmarłego „Wieczny odpoczynek”. Popatrzyłem na jego twarz i przeraziłem się. Naprawdę widziałem już niejedną twarz. Ale

**Ksiądz z Panem Jezusem jest częstym gościem w szpitalu**

to był widok nie do opisania! Niedomknięte oczy wyrażały niewypowiedziane przerażenie. Wystające z niedomkniętych ust zęby jakby chciały w tym nieludzkim przerażeniu krzyknąć o ratunek. Nie boję się widoku ciała, ale wtedy zrobiło mi się... Nie zapomnę tego – mówi kapelan Akademii Medycznej w Gdańsku, ks. Eugeniusz Leśniak, pallotyn. – Tato wcześniej nie pojednał się z Bogiem? – zapytała niemal błagalnym głosem jedna z córek. – Niestety, nie – odpowiedziałem. – Ale co się tak nagle stało? Przecież jeszcze rano nic nie

wskazywało na to, aby mógł umrzeć – zapytałem. – Nic nie wskazywało nawet kilkanaście minut temu – odpowiedziała córka. – Gdy przyszliśmy w odwiedziny, przez cały czas żartowałyśmy z tatą. Jak zawsze opowiadał swoje dowcipy. Nagle coś ścisnęło go w klatce piersiowej. Ogromny ból! Zanim przybiegł lekarz, było już po wszystkim. Wie ksiądz co...? Ja tę twarz widzę do dzisiaj.

## Lekarze i pielęgniarki

Nie chcę mówić o swojej pracy kapelana. Podziwiam lekarzy i pielęgniarki, tutaj, tych z Akademii – mówi ks. Eugeniusz. – To są ludzie o wysokiej moralności i brzydzą się czymś takim jak branie pieniędzy. Żyją z marnej pensji, a żyć muszą i kształcić się też. No i pracują w jednej lub dwóch przychodniach. Nadganiają też nockami. Dla mnie to pewnego rodzaju męczennicy. Wie ksiądz, co mogą media?! Jak uderzają w lekarzy, to tym samym uderzają w pacjenta! To podważa zaufanie, rodzi w człowieku lęk. Pewnie, że zdarza się łapówka. Ale także pacjent ma prawo do nieograniczonego niszczenia lekarzy! To jest absurd. Jak nie będzie współpracy i zaufania to... Raz wszedłem na salę i był obchód. Przeprosiłem. Wtedy ordynator powiedział wobec całej świąty: „Nie, proszę księdza! To my poczekamy. Pan Jezus jest ważniejszy”. Tak samo pielęgniarki. Mają w sobie naturalną dobroć. Nie pytają, skąd pacjent jest. Są dla niego. Wiadomo, w jakich warunkach się u nas pracuje i leczy. Dostaje zwykle najbardziej pielęgniarka, i to za nic. Sam widziałem, jak idzie w kąt i płacze. Potem wraca i pracuje jakby nigdy nic. Niech lepiej ksiądz o tym napisze, a nie o mnie... ■



GOŚĆ GDAŃSKI

Sonda

## DOBRE, ŻE JESTEŚ, KAPELANIE

DR MED. DARIUSZ BABIŃSKI,  
OTOLARYNGOLOG

Kapelan daje ludziom pewien dystans do choroby, do sytuacji, w jakiej się znaleźli. Pomaga nam w efektywnej walce z chorobą. Daje nadzieję, a tym samym odsuwa lęk. Daje inny punkt odniesienia: religię i Pana Boga.



ZOFIA WASZYŃSKA,  
PIELĘGNIARKA

Niesie chorą Słowo Boże. Niekiedy nawraca. Niestety. Jak twoga, to do Boga... Taka jest prawda o człowieku.



ANDRZEJ STECKI,  
CHORY NA NOWOTWÓR

Jestem zadowolony, że są. Kapelanem powinien być starszy wiekiem kapłan, który coś już w życiu przeżył.



## POSŁUGUJĄ CHORYM

W archidiecezji gdańskiej w szpitalach posługują kapłani diecezjalni i zakonnicy: ks. Eugeniusz Leśniak, ks. Władysław Wieczorek, ks. Józef Pituch, ks. Zbigniew Klusek, ks. Tadeusz Miła, ks. Janusz Wojnicki, ks. Piotr Wróbel, ks. Jan Tymiński, ks. Krzysztof Kulczycki, ks. Stanisław Świerczek, ks. Janusz Pijanowski, ks. Michał Łukasik, ks. Tomasz Jońca, ks. Jan Kaczkowski, ks. Stanisław Dułak, ks. Tadeusz Cabała, ks. Tadeusz Rozalik. Pamiętajmy o nich w modlitwie. ■

Spiwóme  
kaszëbsczi kòlãde

## Kaszubskie kolędowanie w Wejherowie

Mimo iż przedświąteczny szal trwa w pełni, w Muzeum Muzyki i Piśmiennictwa w Wejherowie zgromadziło się wielu miłośników muzyki, by wysłuchać koncertu „Spiwóme kaszëbsczi kòlãde”, który odbył się w ramach cyklu „Spotkania z muzyką Kaszub”.



**Muzykująca  
rodzina  
Szefflerów**

„To nie miał być tylko koncert, ale rodzinne, domowe kolędowanie” – powiedziała Witosława Franckowska, pomysłodawczyni tychże spotkań. Dlatego właśnie głównym wykonawcą była muzykująca rodzina Szefflerów. „Kolędowanie gdzieś zanika w naszych domach, dlatego wybraliśmy do naszego repertuaru bliskie nam kaszubskie kolędy i pastorałki autorstwa między innymi Jana Trepczyka, ks. Franciszka Gruczy czy ks. Antoniego Peplińskiego. Chcieliśmy przybliżyć niezwykle klimat tych świąt w tradycji praojców” – dodaje pani Franckowska.

### Nie-Kaszubi po kaszubsku...

Jak mówi dyrektor muzeum Bogusław Breza, muzyka nie zna granic. Zdarza się tak, że kaszubskojęzyczne teksty wykonują nie-Kaszubi. Ten cykl spotkań ma na celu prezentację najciekawszych osiągnięć muzycznych Kaszub, a może przy okazji uda się obalić powiedzenie, że Pomorze i Kaszuby nie śpiewają.

**BARTŁOMIEJ MUŃSKI**

BARTŁOMIEJ MUŃSKI

GOŚĆ NIEDZIELNY 2 stycznia 2005

VI

Morsy z Gdańska

## W zdrowym ciele zdrowy duch

Jeszcze w latach 70. mówiono o nich, że są wariatami albo chorymi psychicznie. Z roku na rok jest ich coraz więcej. W całej Polsce wciąż powstają nowe kluby.

Najstarszy – Gdański Klub Morsów – obchodzi właśnie swe 30-lecie. Należy do niego około 200 osób. Jak co roku 1 stycznia pojawiają się na plaży w Jelitkowie w strojach sylwestrowych, by zanurzyć się w zimnych wodach Bałtyku.

Jedni dostają gęsiej skórki, i są to najczęściej obserwatorzy zmagani morsów. Ci natomiast, którzy decydują się na wejście do wody przy kilkustopniowym mrozie, mówią, że to kapitalny relaks. W Nowy Rok grupa zapaleńców, z prezesem Gdańskiego Klubu Morsów Lechem Szy-

**Najpierw  
mała rozgrzewka**

Gdański Klub Morsów założyła grupa lekarzy, dziennikarzy i nauczycieli w 1975 r. Obecnie ok. 80 proc. morsów to pracownicy umysłowi. Ok. 20 proc. to kobiety.

manikiem na czele, pojawia się na plaży w Jelitkowie. Ci, którzy są po raz pierwszy, przechodzą tzw. chrzest. „Wcale nie jest łatwo zanurzyć się po raz pierwszy – mówi Zofia Tamborek z Suchanina, która przeżyła to dwa lata temu. – Potem jest już wspaniale” – dodaje.

Prezes gdańskich morsów ma dla tych, którzy zaczynają przygodę z zim-

**Bez dreszczy  
i z poczuciem  
humoru**

nymi kąpielami, kilka zasadniczych rad. „Na początku należy zrobić rozgrzewkę, pogimnastykować się w ciepłym dresie, pobiegać. Po prostu rozgrzać cały organizm. Potem, rozbiegając się, nie warto myśleć, że jest zimno. Wbiegamy do wody, zanurzając się powoli. Nie zapomnijmy ochłapać całego ciała od dołu do góry. I po kilkunastosekundowej kąpie-li wyskakujemy z wody” – podpowiada Lech Szymaniuk. Zaraz potem należy jeszcze przeprowadzić krótką gimnastykę, wytrzeć się ręcznikiem, ubrać i ogrzać.

### Uwaga nadciśnieniowcy!

Warto wiedzieć, że przy wchodzeniu do wody w sposób szczególny powinny uważać osoby chore na serce i nadciśnienie. „Wśród morsów mających kopoty z ciśnieniem ten problem przestał istnieć po 2–3 latach. Poza tym człowiek czuje się lepiej pod każdym względem,



ANDRZEJ URBAŃSKI

także psychicznie. Polecam szczególnie pracownikom umysłowym. Po całodziennym intensywnym pracy wejście do wody relaksuje jak kilkudziesięciu sen” – mówi Lech Szymaniuk.

**ANDRZEJ URBAŃSKI**

### WAŻNE DLA PIERWSZAKA:

Pierwszy raz wystarczy kilkunastosekundowa kąpiel. Gimnastyka, kąpiel i gimnastyka po kąpiele powinny trwać około 20 min. Kąpiele zimnowodne hartują organizm i uodparniają. Przeziębienie u morsa trwa krócej niż w przeciętnego człowieka.

**ZOFIA TAMBOREK** z Gdańska Suchanina, emerytka (staż 2-letni): Pieszko idę około 30 min. na plażę. Po drodze odmawiam Różaniec i Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Po kąpiele czuję się jak nowo narodzona. To hartuje ciało i ducha.

**KRYSTYNA WISTEROWICZ** z Sopotu, pracownik naukowo-dydaktyczny Akademii Medycznej (staż 15-letni): Jest to niesamowite uczucie. Odmładza, dodaje energii i relaksuje. Człowiek czuje się o wiele młodszy, ma więcej energii.

**JAN KLAJN**, maratończyk z Gdańska: Morsowanie dodaje mi pozytywnej energii. Dzięki kąpiele następuje odkwaszenie, które pojawia się przy intensywnym wysiłku. Po wejściu do zimnej wody moje mięśnie szybciej się regenerują.

Doktor Ola patronką gdańskich medyków

## Misterium iniquitatis lekarza ciała i duszy

Dr Aleksandra Gabrysiak, przez wielu nazywana Doktor Olą, została ogłoszona patronką środowisk medycznych archidiecezji gdańskiej. W uroczystej Mszy św., odprawionej z tej okazji w katedrze oliwskiej, uczestniczyli lekarze, pielęgniarki i farmaceuci.

Była wierna swoim przekonaniom aż po męczeńską śmierć 6 lutego 1993 r. w Elblągu. Została zamordowana przez swojego podopiecznego. „Swoim krótkim życiem, dotkniętym od dzieciństwa cierpieniem i fizycznym kalectwem, w czasach ogłoconych z miłosierdzia i miłości bliźniego, pełnych pogardy i lekceważenia ludzkiego życia, ludzkiej godności – potrafiła się przeciwstawić złu, poniżeniu i cierpieniu. Czyniła dobro i pociągała za sobą innych” – to świadectwo prof. Jerzego Rogulskiego z książki „Dr Ola, lekarz ciała i duszy”, autorstwa prof. Grażyny Świąteckiej.

Bohaterka książki chyba nie do końca pasuje do naszych czasów. Profesor Świątecka znała ją dobrze. Była jej przyjaciółką. „Książka jest świadectwem wielu ludzi, którym Ola pomagała, z którymi była na co dzień. To cały chór ludzi chorych,

cierpiących, potrzebujących pomocy i wsparcia. Uzależnionych od narkotyków, samotnych matek, ludzi biednych i nieszczęśliwych, którzy sławią Olę za jej serce” – podkreśla prof. Świątecka.

### Niezwyčajna w wyczajności

Była zwyczajna, może dlatego wielu nie zauważało jej niezwykłości. Często bywa, że dopiero po śmierci odkrywa się wyjątkowość takich osób. „Oczywiście była zwykłym człowiekiem, ale wyróżniała ją to, że jej pomoc dla drugiego nacechowana była prawdziwą, oddaną miłością” – zaznacza prof. Świątecka. Prof. Irena Jabłońska-Kaszewska znała ją jeszcze jako studentkę. „Mieszkała w mojej dzielnicy we Wrzeszczu. Choć sama była poważnie chora, przeszła wiele zabiegów, podjęła studia, a ostatecznie stała się dla lekarzy wzorem ofiarnej pracy” – mówi.

Lek. med. Mirosław Pietrzak, choć osobiście jej nie znał, po przeczytaniu książki o dr Oli nie miał wątpliwości, że była wyjątkowa. „Ja po-



ANDRZEJ URBAŃSKI

**Uroczystość ogłoszenia dr Aleksandry Gabrysiak patronką środowisk medycznych archidiecezji gdańskiej**

stać zafascynowała mnie od początku. Medycyna i przedstawiciele środowisk medycznych muszą wrócić do korzeni. Właśnie ta osoba przypomina nam wszystkim o naszym prawdziwym powołaniu, zgodnym z przysięgą Hipokratesa, w służbie cywilizacji życia” – podkreśla M. Pietrzak.

### Święci na nasze czasy

W uroczystości wziął udział także brat dr Aleksandry Gabrysiak. „Je-

stem szczęśliwy, że pasja mojej siostry będzie realizowana przez tysiące sióstr, lekarzy, położnych, pracowników służby zdrowia. To wielki dzień dla tego, co Ola robiła przez całe swoje życie” – stwierdził, nie bez wzruszenia, Maciej Gabrysiak. Dziś, gdy o służbie zdrowia mówi się bardzo różnie, takie wzory postępowania pokazują, że nie dla wszystkich liczą się jedynie pieniądze. W takich dobrych lekarzy wierzył i wierzy ks. Jerzy Kownacki, który uważa, że ludzie podobni do dr Oli żywcem mogą być wzięci do nieba.

ANDRZEJ URBAŃSKI

Rozmowa z ojcem Remiguszem Reclawem, jezuitą

## Jezuici i reklama

Dziś, gdy reklama wciska się praktycznie wszędzie, czy tego chcemy, czy też nie, warto zadać sobie kilka pytań. Czy potrafimy obejść się bez reklamy? A może jesteśmy już tak do niej przyzwyczajeni, że nie możemy bez niej żyć? Mimo wszystko nie chciałbym, żeby moje dzieci zamiast dziecięcych piosenek podśpiewywały sobie fragment melodyjnej reklamy proszku Ixi lub batonika „Fiku-Miku”. Warto więc oddać głos specjalistom, ojcu REMIGIUSZOWI RECLAWOWI, jezuitcie, który próbował odpowiedzieć między innymi na pytanie: Czy reklama może być

święta? Spotkanie odbyło się w szkole jezuitów w Gdyni.

**ANDRZEJ URBAŃSKI:** – *Czy reklama może być święta?*

**O. REMIGIUSZ RECLAW:** – Nie wydaje mi się. Założeniem reklamy jest wywieranie wpływu, które jest sprzeczne ze słowami Jezusa. On daje wolność, a reklama zniewolenie. Skuteczna reklama zmierza do maksymalnego ograniczenia wolności, zamaniupulowania człowiekiem, tak by jak najwięcej sprzedać.

*Czy należy więc reklamować Biblię, rekolekcje, Msze św. z udziałem ciekawego gościa?*

– Tak. Wtedy mamy inny cel. Chcemy przyciągnąć ludzi.

*Czyli cel uświęca środki?*

– Oczywiście nie, nigdy. Jeśli robisz reklamę na poziomie niskim, kiczowatą, nieprofesjonalną, to ona nie manipuluje człowiekiem, tak jak robi to reklama profesjonalna.

*Kiedy reklama może być niebezpieczna?*

– Gdy osoba reklamująca wie o kupującym jak najwięcej. Dlatego w reklamie działają sztaby wyspecjalizowanych profesjonalistów. Są zatrudniani

psychologowie, socjologowie itd. Dziś do najniebezpieczniejszych należą reklamy internetowe. Tych w Polsce na szczęście jeszcze nie ma tak dużo jak na Zachodzie. Ale to kwestia czasu. Wtedy można być śledzonym non stop przez reklamodawcę.

*Czy należy bać się reklamy, czy może lepiej poznać jej mechanizmy działania?*

– Przed reklamą można się bronić, ucząc się reklamy. Jest to jedyna najskuteczniejsza metoda. Przed reklamą się nie ucieknie. ■

Przez zwyczajność do Boga

## Jak rodzina z Nazaretu

Dążenie do świętości własnej i w rodzinie powinno dokonywać się w codzienności. Tak jak w Nazarecie. Bo co się tam działo? Pranie, sprzątanie, ciesielka...

Zwyczajność jest drogą do świętości. Tak uważają członkowie Ruchu Rodzin Nazaretąńskich.

Ruch ten, założony w 1985 r. przez ks. Tadeusza Dajczera i popularny na całym świecie, skupia w naszej diecezji około 200 osób. W parafiach, gdzie są grupy RRN, odbywają się cotygodniowe spotkania formacyjne. Służą one temu, by przez modlitwę odkrywać miłość i troskę Pana Boga oraz prawdę o człowieku. Ludzie skupieni w Ruchu nie szukają heroicznych czynów, ale w zwykłej codzienności trzymają się ręki Boga. „Staramy się ukształtować w sobie postawy wdzięczności i pokory” – mówi Anna Bilińska, animator diecezjalny.

Ta duchowość jest potrzebna wszystkim, którzy doświadczają, jak trudno w dzisiejszym świecie żyć autentycznie wiarą. Uczy otwierać się na Boga, by pozwolić Mu działać i przemieniać wnętrze człowieka. Jest przy tym szczególnie trudna dla mężczyzn. „Słownictwo używane w Ruchu budziło we mnie opory – mówi Kazimierz Biliński. – Jak silny mężczyzna może być naczyniem glinianym? Mężczyźni trudniej jest się przełamać i mówić



ARCHIWUM GN

o swoich upadkach i niedoskonałościach. I to jeszcze w obecności kobiet. Ale tu odkrywamy

o sobie prawdę przed Bogiem. Wiele zawdzięczaam kierownictwu duchowemu – dodaje. – Dzięki niemu poznaję, że nie ma przypadków. Wszystko, czego doświadczam w życiu, jest Bożym darem”.

Choć nazwa sugeruje ruch rodzinny, to na spotkaniach przychodzi wiele osób samotnych lub takich, które później starają się przełożyć na realia swojej rodziny to, czego doświadczyły w grupie. Własne spotkania ma także młodzież. „Uświadomiłem sobie, że jestem słaby z natury – mówi maturzysta Adam Popiołkiewicz. – Mam dwie drogi: albo będę się sam borykać z życiem, albo zawierzę się Jezusowi. Ty to zrób za mnie – modlę się, i to daje niesamowite rezultaty!”.

RRN rozwija się nie tylko dzięki popularności książki ks. Dajczera „Roz-

**Każdego roku członkowie RRN udają się na Jasną Górę do swojej Mamy**

ważania o wierze”. Wielu chrześcijan odczuwa „głód duchowości”. „Prowadzę indywidualne rozmowy z członkami Ruchu – mówi ks. Adam Zelewski, moderator diecezjalny. – Czasami te rozmowy prowadzą do podjęcia kierownictwa duchowego. Nie można odmówić pomocy duchowej osobom otwartym na wiarę i Boga”.

W RRN w sposób szczególny akcentuje się naśladowanie Jezusa w Jego pokorze i ubóstwie, praktykowanym w sensie duchowym. Szczególnym rysem tej duchowości jest maryjność. Matka Boża jest dla członków Ruchu Matką Kościoła, dlatego zawierają się Jej na wzór św. Jana Apostoła. Droga do świętości wypracowana w Ruchu opiera się na duchowości św. Jana od Krzyża, św. Teresy z Avilla, św. Teresy od Dzieciątka Jezus i św. Maksymiliana Kolbego. Wzorem do naśladowania jest dla członków wspólnoty Święta Rodzina żyjąca w Nazarecie.

MAGDALENA BOREK

Nietypowy sakrament

## Z segregatorem do konfesjonału

Bogumiła i jej 12-letnia córka czekają, aż kolejka do konfesjonału stopnieje. Kiedy podchodzą bliżej, ks. Wiesław zaprasza Martę do zakrystii.

Tam dziewczynka może się spokojnie spowiadać. To specjalny sakrament pokuty – spowiedź obrazkowa.

„Marta ma zaburzenia mowy, długo szukałam dla niej spowiednika. Dwa lata temu zaczęłam uczestniczyć we Mszach św. w sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w Maemblewie. Tam spotkałam ks. Wiesława Wiśniewskiego – opowiada Bogumiła Janczukowicz. – Poprosiłam go o pomoc. Zgodził się”.

Mama zaczęła rysować obrazki prezentujące najczęściej spotykane u dzieci grzechy, jak dokuczanie rodzeństwu, nieposłuszeństwo, kłamstwo. Trafiły one do segregatora, służącego Marcie do przeprowadzania rachunku sumienia. „Duże znaczenie ma praca rodziców z dzieckiem, to oni są gwarantem dobrego rachunku sumienia Marty – stwier-

**W ten sposób Marta przeprowadza rachunek sumienia**

dza ks. Wiesław. – Są z nią na tyle blisko, że potrafią jej pomóc”.

Marta umie rozpoznawać proste grzechy. Natomiast uczynek taki jak złośliwość jest już dla niej pojęciem abstrakcyjnym. „Córka ma zaburzoną pamięć operacyjną. Jednakże percepcja wzrokowa jest u niej bardzo rozwinięta, więc najlepiej tłumaczenia podpierać obrazkami – mówi pani Janczukowicz. – Wtedy szybciej przyswaja wiedzę”.

Spowiadając Martę, ks. Wiśniewski zadaje na początku pytanie: Co zrobiła? Wtedy Marta wskazuje konkretne obrazki. Czasami spowiednik zadaje też pytania pomocnicze. „Spowiedź obrazkowa to taki sam język jak angielski czy esperanto – stwierdza ks. Wiesław. – Ważne jest, by dziecko miało możliwość przystąpienia do sakramentu pokuty”.

Wręcz z dorastaniem segregator będzie zwiększał swą objętość. Na pewno będą pomocne napisy pod obrazkami, gdyż Marta coraz bardziej rozwija umiejętność czytania.

JAKUB GILEWICZ



JAKUB GILEWICZ